

III. R E C E N Z J E I P R Z E G L Ą D Y

Pamiętnik Literacki CI, 2010, z. 1
PL ISSN 0031-0514

Danuta Künstler-Langner, ANIOŁ W POEZJI BAROKU. DZIEJE POSTACI W KULTURZE DAWNEJ EUROPY. (Recenzenci: Renarda Ocieczek, Wiesław Pusz). Toruń 2007. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, ss. 224, 8 nlb. + 8 wkł. ilustr.

Omawiana tu książka Danuty Künstler-Langner ukazała się w 2007 roku. Zajęty swoimi sprawami, przeczytałem ją dopiero jesienią 2008. Dlatego moja recenzja jest przynajmniej trochę spóźniona.

Tytuł i podtytuł

Mniejsza o problem zawarty w pytaniu: czy podtytuł może być rozszerzeniem tytułu? Ważniejsza jest relacja między tytułem *Anioł w poezji baroku* a podtytułem *Dzieje postaci w kulturze dawnej Europy*. Wczytując się w stronę tytułową recenzowanej książki, czuję się zdezorientowany relacją „poezji baroku” wobec „kultury dawnej Europy”. Byłaby to relacja podrzędności? Nadrzędności? Może byłaby to relacja współrzędności? Jednak jakiegokolwiek znaku równości między „poezją baroku” a „kulturą dawnej Europy” postawić niepodobna.

Rzecz nie tyle w logice i w takich czy innych relacjach, ile w zakresie badań wytyczonych tytułem i podtytułem monografii. Np. kazania z pewnością nie należą do „poezji baroku”, jednak tej części kultury dawnej Polski nie można zignorować. Analogicznie aniołowie w herbach miast – to ważny element „kultury dawnej Europy” (co więcej: herb Torunia przedstawia anioła trzymającego tarczę), ale do „poezji baroku” też nie należą. Zapewne rozwiązaniem problemu byłaby nieco mniej efektowna postać tytułu, np.: „Anioł w poezji polskiego baroku (na tle kultury dawnej Europy)”. Tym samym zostałoby unieważnione pytanie, czy zgodnie z podtytułem kultura całej (!) dawnej Europy została objęta spojrzeniem badawczym autorki monografii? Np. kultura prawosławnej części? – ostatecznie „drugie płuco Europy” to nie tylko Rzeczpospolita Obojga Narodów.

Literatura dawna – czyli pytanie o XVIII wiek

W tytule znajduję słowa: „w kulturze dawnej Europy”. A na s. 5 wstępu czytam, iż prezentowana monografia „Uwzględnia najstarsze tradycje obrazowania dobrego ducha (hebrajską, judeochrześcijańską, egipską¹), których ślady zachowały się w postrzeganiu anioła w kulturze dawnej Europy – od średniowiecza po kres XVII stulecia”.

Problem polega na tym, że w recenzowanej książce zakres chronologiczny kultury dawnej jawi się jako coś tak bezproblemowego, że uzasadnieniu przyjęcia końca XVII w. jako granicy swojej obserwacji badawczej autorka nie poświęciła ani jednego zdania. Gdyby chociaż w przypisie cokolwiek wyjaśniła. Tym bardziej, że wbrew wyraźnie zakreślonej

¹ Owa egipska tradycja obrazowania dobrego ducha, wyeksponowana drugim zdaniem wstępu, została w recenzowanej książce podjęta w postaci marginalnej.

granicy chronologicznej końca XVII w. poezja ks. Józefa Baki (s. 163–164) stała się przedmiotem nieporównywalnie szerszej uwagi autorki niż twórczość Wacława Potockiego (tylko raz przywołanego na s. 164²). Jakże sporny problem zawężenia się podziału chronologicznego na stulecia (przełom XVII i XVIII w.) z podziałem na epoki historycznoliterackie nie został w żaden sposób podjęty, a jest nad czym dyskutować³.

Pytanie o koniec wieku XVII staje się tym ważniejsze, że w tytule pojawia się słowo „dawna”. I tu znów autorka nie wyjaśniła, dlaczego do kultury dawnej nie włączyła poezji XVIII wieku. Co dziwi tym bardziej, że powołała się przecież na książkę Aliny Nowickiej-Jeżowej *Pieśni czasu śmierci. Studium z historii duchowości XVI–XVIII wieku*. Jednocześnie trudno zignorować stanowisko bodaj najwybitniejszego badacza polskiej duchowości: Karol Górski wyróżnił „średniowiecze”, „okres potrydencki” oraz „drugą połowę XVII i XVIII w.”⁴ Znamienne, że w książce *Wyobrażenia epok dawnych: obrazy – tematy – idee* znalazły się teksty poświęcone zarówno literaturze staropolskiej, jak też literaturze oświecenia⁵. Ono bowiem zarazem kontynuuje kulturę staropolską i przeciwstawia się jej. Dlatego pytanie o anioła w poezji XVIII w. jawi się jako pytanie uzasadnione procesem historycznoliterackim. Nawet jeśli autorka uważała, że w dziejach polskiej literatury przełom XVII i XVIII stulecia jest ważniejszy niż połowa „wieku światła”, to powinna swe przekonanie zwerbalizować i w jakiś sposób uzasadnić. Ostatecznie dialektyka literatury staropolskiej i oświecenia jest determinowana również odpowiedzią na pytanie o to, które przeciwieństwo uznamy za silniejsze: to, które je sobie przeciwstawia, czy też to, które przeciwstawia te dwie literatury literaturze romantyzmu.

Monografia?

Na tzw. skrzydełku pierwszej strony okładki czytam: „Monografia *Anioł w poezji baroku. Dzieje postaci w kulturze dawnej Europy* przedstawia postać Bożego posłańca jako opiekuna, doradcę, mistrza medytacji i przewodnika do dobrych zaświatów”. Na odwrocie karty tytułowej znajdują informacje: „Praca powstała w ramach grantu Uniwersytetu Mikołaja Kopernika na pisanie monografii”. Słowo „monografia” jest też pierwszym słowem tekstu: „Monografia ta jest próbą przedstawienia Bożego posłańca na przestrzeni wieków” (s. 5). Dopowiem, że książka *Anioł w poezji baroku* zapewne zwieńczyła badania zainicjowane najprawdopodobniej około 10 lat temu (w 1998 r. na katowickiej konferencji *Sarmackie theatrum. Od narodzin do śmierci* został przedstawiony referat opublikowany potem w pokonferencyjnej książce⁶). To wszystko pozwala przyjąć, że autorka świadomie podjęła może nawet najtrudniejsze wyzwanie – analogicznie bowiem jak o syntezie historycznoliterackiej, tak też zapewne o monografii da się powiedzieć słowami tytułu książki Katarzyny Kasztenny: mianowicie jest „formą niemożliwą”.

² Zob. odpowiednie miejsce na s. 164: „Tacy poeci, jak Hieronim Morsztyn, Stanisław Grochowski, Wacław Potocki, Daniel Naborowski przypominali czytelnikowi, że wszak stworzony do zasiedlenia »rejonów górnych«, musi całe życie zmagać się z nietrwałością i ułomnością ciała, by ostatecznie zwyciężyć pojedynek z mieszkańcami niewidzialnego państwa ciemności”. „Zwyciężyć pojedynek” to zapewne psikus chochlika.

³ Zob. J. Ziomek, *Epoki i formacje w dziejach literatury polskiej. W: Prace ostatnie*. Warszawa 1994, s. 19: „Podział taki [tj. periodyzowanie sekularne typu włoskiego] jest w zasadzie neutralny, służy jedynie wygodzie autora, dla czytelnika może mieć zaledwie znaczenie porządkujące-mnemotechniczne”.

⁴ K. Górski, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*. Kraków 1986, *passim*.

⁵ *Wyobrażenia epok dawnych: obrazy – tematy – idee*. Red. J. K. Goliński. Bydgoszcz 2001.

⁶ D. Künstler-Langner, „*Bonus angelus*” w *królestwie Boga i człowieka. O barokowej angelofanii*. W zb.: *Sarmackie theatrum. II. Idee i rzeczywistość*. Red. R. Ociecek, przy współud. M. Barłowskiej. Katowice 2001.

W moim przekonaniu zwerbalizowany w recenzowanej książce „problem monografii” polega na tym, że dla autorki pozostała ona gatunkiem „bezproblemowym”. Wypadałoby uznać to za oczywiste, skoro daremnie szukam w książce choćby przypisu, który wskazałby, jak ten jednak sporny czy przynajmniej dyskusyjny termin wiedzy o literaturze jest pojmowany. „Problem monografii” wiąże się nie tyle z samym określeniem, czym ona jest i jaka powinna być, ile również z jej „niemożliwością”, uwarunkowaną rozwojem badań i tym samym ewolucją nauki o literaturze. Ta ewolucja niejako nakazuje zatrzymać się nad gatunkiem, który ukształtował się w literaturoznawstwie XIX-wiecznym i dlatego wymaga choćby najkrótszych wyjaśnień.

Dla współczesnej wiedzy o literaturze „problem monografii” wiąże się ze świadomością pewnej niemożliwości sprostania wyzwaniu, jakim jest ta forma gatunkowa. Determinują bowiem ją dwa wymogi: jedność podjętego tematu i ujęcie całości badanej materii. Pierwszemu z nich recenzowana książka bezdyskusyjnie sprostała. Drugi natomiast pozostał celem, który po prostu nie mógł zostać osiągnięty – ponieważ anielskie i angelologiczne WSZYSTKO musi pozostać iluzją badawczą. Takiemu wyzwaniu niepodobna sprostać – zarówno zespołowo, jak też tym bardziej indywidualnie. Zarazem zgodność tytułu publikacji z jej zawartością to jedno z najważniejszych kryteriów oceny każdej wypowiedzi literaturoznawczej.

W wieku XIX, kiedy rodziła się terminologia gatunkowa literaturoznawstwa polskiego, nazwa „monografia” oznaczała tylko „stopień dokładności i wszechstronności opracowania”⁷. Jej tożsamość wyłaniała się z opozycji: „»rozprawy« i »studia« (zwłaszcza w liczbie mnogiej) traktowane były przeważnie w przeciwstawieniu do »historii« i »monografii« jako średnie pod względem rozmiarów i pogłębienia formy pisarstwa naukowego lub przynoszące tylko częściowe oświetlenie tematu”⁸.

Jeśli (pisząc najogólniej) w połowie poprzedniego wieku nauka o literaturze stała się jedynie wiedzą, to m.in. dlatego, że najgłębsze i najpełniejsze podjęcie tematu może być już raczej tylko iluzją badawczą.

Wprowadzając ład w terminologię gatunkową literaturoznawstwa polskiego, Henryk Markiewicz przyjął, że do monografii w szerszym rozumieniu „zaliczyć można także prace wyczerpujące i źródłowe, ale inaczej stematyzowane, które można by nazwać monografiami problemowymi (np. *Mistyka Słowackiego* Pawlikowskiego, *Styl Jana Kochanowskiego* Weintrauba)”⁹. Powtórzę: „prace wyczerpujące i źródłowe”.

Tych dwóch warunków recenzowana książka nie spełniła:

– wyczerpanie angelologicznej problematyki jest po prostu poznawczą niemożliwością, szczególnie zważywszy na 1) tak szeroko wytyczony zakres badań, jak ten przyjęty przez autorkę: kultura Europy od starożytności po wiek XVII (włącznie); 2) stan badań angelologicznych; mówiąc najkrócej: „Angelomania przełomu wieków jest faktem”¹⁰;

– wartość źródłową recenzowanej książki badacz literatury staropolskiej musi ocenić jako najwyżej dostateczną przede wszystkim z tego powodu, że analizowane w książce utwory polskiej poezji barokowej przeważnie należą do głównego nurtu literatury tego czasu (Mikołaj Sep Szarzyński, Sebastian Grabowiecki, Kasper Twardowski, Jan Żabczyc, Zbigniew Morsztyn, Aleksander Teodor Lacki, Stanisław Herakliusz Lubomirski, Maciej Kazimierz Sarbiewski, Klemens Bolesławiusz, ks. Józef Baka); badacz literatury europejskiej znajdzie: angielską poezję metafizyczną, epigramaty Johanna Schefflera (Angelusa Silesiusa), europejską emblematykę i poetów „płonącej wyspy”.

⁷ H. Markiewicz, *O terminologii gatunkowej literaturoznawstwa polskiego*. W: *Dopowiedzenia. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*. Kraków 2000, s. 106.

⁸ *Ibidem*, s. 107.

⁹ *Ibidem*, s. 110.

¹⁰ Są to słowa Ż. Groborza - Mazanka. Cyt. ze wstępu w zb.: *Anioł w literaturze i w kulturze*. T. 2. Red. J. Łęgowska. Wrocław 2005, s. 9.

Czy nazwanie własnej książki „monografią” oznacza, że w przekonaniu jej autorki zostało zawarte w niej angelologiczne WSZYSTKO aż do końca XVII wieku? Tj. doszła ona do najszerzych horyzontów i zstąpiła w głębię podjętej problematyki? W takim wypadku, jaki stanowi anioł w kulturze dawnej Europy (pominąwszy oświecenie: cztery epoki kultury i przestrzeń od Lizbony do Moskwy, a przynajmniej do Wilna i Lwowa), połączenie panoramicznych horyzontów ze zgłębieniem angelologicznej materii niejako z góry jest skazane na niepowodzenie. Już tylko aniołowie i aniołki wileńskiego kościoła św. Piotra i Pawła swą jakby niepoliczalną wielością unaoczniają poniekąd bezkresny obszar podjętej przez Danutę Künstler-Langner problematyki. Cóż mówić o Wilnie, skoro daremnie można zapytać o to, co najbliższej autorskiego „tu i teraz”: o anioły z rzeźb na nagrobkach dzieci Jakuba Kazimierza Rubinkowskiego w toruńskim kościele św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty czy o anioła w herbie Torunia?

Nie jest moim zamiarem malkontenckie „czepianie się”, natomiast pragnę jedynie przykładowo wskazać pewne (poniekąd wręcz nieuniknione z powodu – przepraszam autorkę – szaleńczego zakresu monografii) luki:

- to aniołowie niosą duszę Rolanda do nieba;
- anielskie przedstawienia w *Psalterzu Floriańskim*¹¹;
- aniołowie wokół postaci św. Wojciecha i św. Stanisława, było nie było patronów Polski (drzeworyt z mszału gnieźnieńskiego)¹²;
- aniołowie w teatrze polskiego średniowiecza¹³ (*Historyja o chwalebnyim zmartwychwstaniu Pańskim*¹⁴ mogłaby oczywiście zostać ujęta na zasadzie *pars pro toto* – gdyby nie poetyka monografii...);

– anioł w sztuce religijnej renesansu:

a) obrazy: Tommaso di Giovanni di Simone Guidi da Castello di San Giovanni (Massaccio), *Wypędzenie z raju* (pierwsze nowożytnie akty mężczyzny i kobiety), Pietro Perugino *Adoracja Dzieciątka*, Fra Angelico *Zwiastowanie*, Andrea Orcagna *Zaśnięcie Maryi*, Domenico Ghirlandaio *Pokłon Trzech Króli*, Sandro Botticelli *Ukrzyżowanie mistyczne*¹⁵;

b) fresk w jednej z sal pałacu watykańskiego: Rafael Santi, *Dysputa nad Świętym Sakramentem*¹⁶;

¹¹ Zob. E. Śnieżyńska-Stolot, *Tajemnice dekoracji Psalterza Floriańskiego. Z dziejów średniowiecznej koncepcji uniwersum*. Warszawa 1992, *passim*.

¹² Zob. *Święty Wojciech-Adalbert*. Wybór i oprac. Z. T. Wiewióra. Gdynia 1997, s. 31.

¹³ Zob. K. Targosz, *Korzenie i kształty teatru do 1500 roku w perspektywie Krakowa*. Kraków 1995 (w indeksie anioł jako postać biblijna i literacka został wymieniony ponad 20 razy).

¹⁴ Moje zdziwienie wywołuje to, że *Historyja* zamyka rozdział zatytułowany *Aniołowie w literaturze i kulturze duchowej XVI stulecia*. Po jednostronicowej analizie tego dramatu rozdział kończy się zdaniem: „Wiele dramatycznych gatunków nieregularnych epoki odrodzenia eksponowało dobrego anioła, by przedstawić głębię duchową owych tak chętnie przywoływanych chrześcijańskich »miejsz szczęśliwych«” (s. 118). „Wiele” – znaczy ile? J. Ziomek w *Renesansie* pisze tylko o trzech gatunkach (dramat misteryjny, moralitet, dramat mięsopustny), łącznie zaś z dialogami polemicznymi – o czterech. Jeszcze dziwniejsza wydaje mi się kompozycja podrozdziału opatrzonego tytułem *Donna angelicata i miłość metafizyczna*: od Petrarke poprzez Sępa Szarzyńskiego i Jana Kochanowskiego (jako petrarkistów) do Mikołaja z Wilkowiecka. Jak taką kompozycję podrozdziału uzasadnić procesem historycznoliterackim?

¹⁵ Zob. J. S. Pasierb, *Człowiek i jego świat w sztuce religijnej renesansu*. Pelplin 1999, ilustr. jednobarwna nr 8; ilustr. wielobarwna nr VIII, XV, XIX, XXV, XXVIII. Jeśli autorka monografii na s. 197–205 pisze o renesansowych „plótnach mistrzów postaci anielskich” i przywołuje obok dzieł np. Jana van Eycka lub Tycjana również ołtarz w kościele parafialnym w Tarczku czy obraz Mistrza Polipytyku z Szańca, to norma gatunkowa monografii pozwala zapytać także o dzieła występujące w książce tak ważnej, jak ta ks. Pasierba. Zastrzeżenie: ponieważ niektóre obrazy bywają odmiennie tytułowane, nie mogę wykluczyć, że zarzucam pominięcie obrazu, który jednak został włączony w zakres badań autorki monografii.

¹⁶ Zob. J. W. Suliga, *Krocząc drogami aniołów. Anioły w sztuce i tradycji judeochrześcijańskiej*. Katalog wystawy. Warszawa 1998.

– *Obleżenie Jasnej Góry Częstochowskiej*; z jednej strony czytam bowiem: „Aniołowie pojawiają się we wielu nurtach liryki i epiki XVII stulecia” (s. 215), z drugiej strony zaś w recenzowanej książce reprezentantem rzekomo wielonurtowej epiki są tylko dwa dzieła (*Tobiasz wyzwolony* i *Raj utracony*) – upomniałbym się o *Obleżenie Jasnej Góry*: opiekę nad klasztorem sprawują Pan Najwyższy, Przenajświętsza Panna i archanioł Michał;

– Anioł Stróż w *Antitemiuszu*¹⁷;

– Anioł Stróż w dawnej kulturze religijnej¹⁸;

– *Człowiek igrzysko Boże (Szachy)* Wacława Potockiego¹⁹; Potocki jest jedynie przywołany z imienia i nazwiska na s. 164, gdy tymczasem jego wiersz, tak ważny dla polskiej poezji barokowej, już tylko z tej przyczyny, jaką jest relacja sprzężenia zwrotnego między aniołem a diabłem, zasługuje na uwagę²⁰;

– anioły w ikonach (od Zwiastowania przez Narodziny aż po Wniebowstąpienie i Wniebowzięcie)²¹.

Oczywiście, to nie wszystkie luki – wyczerpanie tego wyliczenia byłoby właśnie moją monograficzno-recenzyjną iluzją. Co np. z polską literaturą apokryficzną? Michał i Gabriel w *Postępkach prawa czartowskiego przeciw rodzajowi ludzkiemu*? Wszak apokryfy są istotnym elementem dawnej kultury (ostatecznie Teresa Michałowska w *Średniowieczu określiła je jako „źródło masowej wyobraźni”*²²). Rozdział VI: *O skrzydlatych mieszkańcach katedr i miejsc szczęśliwych*, został poświęcony, jak dowiadujemy się z jego podtytułu, „tematom anielskim w sztukach wizualnych – od średniowiecza do baroku”. Czytam w nim m.in. o poliptyku grudziądzkim *Sąd Ostateczny* (s. 193–194), obrazie *Madonna z Dzieciątkiem* monogramisty „SB” z kościoła Filipinów w Gostyniu (s. 202) czy o ołtarzu w kościele parafialnym w Tarczku (s. 202), nie znajduję zaś np. wzmianki o aniołach Jana Marii Padovana z cyborium w kościele Mariackim. *Casus Dolabelli*: jest on obecny jako autor malowideł *Msza dziękczynna* (na s. 210 jedno zdanie), a zarazem pozostaje nieobecny jako autor malowideł z aniołami w kaplicy św. Jacka w krakowskim kościele Dominikanów. Ponieważ anioł w sztuce religijnej jest postacią „nie-do-wyczerpania”²³, wybór analizowanych czy tylko przywoływanych dzieł uznaję za bezdyskusyjną konieczność. Problem polega na tym, że zasad tego wyboru daremnie szukam. Nie wiem zatem, jak rozumieć brak jakiegokolwiek werbalizacji zasady bądź zasad wyboru: czy dlatego, że jest to monografia, a więc tym samym znajduję tam znamienne dla niej „WSZYSTKO”, czy

¹⁷ Zob. J. T. Maciuszko, *Symbole w religijności polskiej doby baroku i kontrreformacji*. Warszawa 1986, s. 175.

¹⁸ Zob. Künstler-Langner, *op. cit.*, s. 39–47.

¹⁹ Zob. W. Potocki, *Ogród nie plewiony i inne utwory z lat 1677–1695*. W: *Dzieła*. Oprac. L. Kukulski. T. 2. Warszawa 1987, s. 28–29. Pierwsze wersy brzmią:

Cóż jest świat? Szachownica. Właśnie mu to służy.
A ludzie co są? Szachy rozmaitej struży.
Tu żywot białe pole, czarne śmierć zaswoi.
Skoro hufce ze strony postawią oboje,
Dwaj doświadczeni gracze usiądą za stołem;
O jakie bezpieczeństwo: pokusa z aniołem.

²⁰ Zob. Maciuszko, *op. cit.*, s. 170: „Połączenie takie [tj. diabeł i anioł] jest możliwe dzięki temu, że przedstawiają te postacie dwa często łączone ze sobą światy pogrążone w odwiecznej walce o ludzkie dusze, światy istniejące dlatego, że egzystencja jednego uprawomocnia egzystencję drugiego”. Dalej (s. 173–174) poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o to, dlaczego wyobrażenia anioła są o wiele uboższe niż przedstawienia diabła.

²¹ Zob. pochodzącą z drugiej połowy XI w. ikonę *Sobór Archistratega Michała* ze zbiorów Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie (Suliga, *op. cit.*, s. 42).

²² T. Michałowska, *Średniowiecze*. Warszawa 1995, s. 617.

²³ Znamienne: tylko w samym katalogu wystawy *Teatr i mistyka. Rzeźba barokowa pomiędzy Zachodem a Wschodem / Theater and Mysticism. Baroque Sculpture between West and East* (Red. K. Kalinowski. Poznań 1993) postać anioła znajduję na 23 zdjęciach.

też owe zasady w ogóle nie zostały określone? Tak źle, tak niedobrze: pierwsze jest iluzją, drugie poważnym błędem.

W poznanym przeze mnie w listopadzie 2008 ministerialnym projekcie „Karty oceny jednostki naukowej nauk humanistycznych, społecznych i nauk o sztuce” czytamy: „Przez »monografię« należy rozumieć opracowanie naukowe (minimum 6 arkuszy wydawniczych) opublikowane jako książka lub odrębny tom omawiający jakieś zagadnienie w sposób wyczerpujący, oryginalny i twórczy”.

Tak pojętą monografią recenzowana książka nie jest: anielskiej i angelologicznej materii nie wyczerpuje (zważywszy ich zakresy – byłoby to niewyobrażalne); w kontekście znamiennej dla przełomu wieków angelomanii o oryginalności ujęcia mówić można jedynie w bardzo ograniczonym zakresie, tj. w wymiarze przyczynków.

Czymże więc jest recenzowana książka? W moim przekonaniu: erudycyjnym przewodnikiem po świecie aniołów w kulturze dawnej Europy. Künstler-Langner poprowadziła czytelnika od tekstu do tekstu, od obrazu do obrazu i od rzeźby do rzeźby – niczym przewodnik po kolejnych twórcach oraz ich dziełach. Jej książka jest zapisem stanu pewnej równowagi między analizą badawczą a czytaniem tekstów i patrzeniem na obrazy oraz rzeźby.

Tak krytyczne twierdzenie pragnę uzasadnić unaocznieniem kompozycji rozdziału najważniejszego, gdyż najbliższego tytułowi i podtytułowi. Tenże rozdział IV (*Barokowe „theatrum angelorum”. Skrzydlaci bohaterowie polskiej poezji barokowej*), liczący 46 stron, został podzielony na 4 podrozdziały:

1. *Tam, gdzie Serafin „pała... w szczęśliwej miłości”. O „zwierciadłach wiecznej mądrości”;*

2. *Anioł sztuki medytacji. „Pochodnia miłości Bożej” Kaspra Twardowskiego;*

3. *Obsesja wzlotu i pragnienie transformacji ducha w emblematyce barokowej;*

4. *Towarzysz śmierci, przewodnik po zaświatach.*

Taki podział jest logiczny i merytorycznie jak najbardziej zasadny. Problem kryje się w fakcie, że na tymże podziale niemal kończy się znamienne dla monografii myślenie uogólniające, wyłaniające się z wcześniej dokonanych analiz. Niemal – ponieważ sekwencja „zapisów czytań” polskich poetów barokowych jedynie b y w a przerywana akapitami, które werbalizują „myślenie czytanyimi tekstami” (takie akapity znajdują na s. 124–125, 128, 133, 134, 137–139, 155, 158, 162, 164). Nawet zważywszy dyskusyjność mojego dzielenia wywodu autorki na „myślenie przytekstowe” i „myślenie uogólniające”, niepodobna podważyć wymowy liczb: na 46 stronicach rozdziału IV zaledwie kilkanaście akapitów uważam za znamienne dla poetyki monografii.

Tak krytyczny głos o monografii Danuty Künstler-Langner jak moja recenzja (powtórzę: erudycyjny przewodnik po świecie aniołów w kulturze dawnej) pośrednio może zostać podważony pytaniem o monografię „negatywu anioła”²⁴, tj. o książkę Wojciecha Brojera *Diabeł w wyobraźni średniowiecznej* (liczącej 666 stron). Książkę wydaną w serii tak prestiżowej jak „Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej”. Otóż – wyjaśniam – autor owej książki monograficznej opatrzył ją zawężającym (!) podtytułem: *Trzynastowieczne exempla kaznodziejskie*²⁵. Takie wytyczenie nieporównywalnie węższych granic analizy pozwala tej monografii stać się „formą możliwą”, gdyż ogarnięcie wzrokiem szerokich horyzontów i zgłębienie materii są wykonalne jako uwarunkowane ograniczeniem do jednego wieku (nie zaś do kilkunastu) i do jednego gatunku średniowiecznej literatury (a nie do tego, co najszersze, tj. do kultury dawnej Europy).

Chociaż tzw. rzut oka jest bezdyskusyjnie nagannym sposobem jakiegokolwiek filo-

²⁴ Zob. A. J. Skowronek, *Aniołowie są wśród nas. Fascynacje – dociekania – wierzenia*. Warszawa 2001, s. 107.

²⁵ W. Brojer, *Diabeł w wyobraźni średniowiecznej. Trzynastowieczne exempla kaznodziejskie*. Wrocław 2003.

logicznego postępowania, to jednak właśnie tenże rzut oka na tytuły książek wydanych i przygotowywanych w serii „Monografie FNP” pozwala dojrzeć wyjątkowość książki Künstler-Langner: ani jeden z kilkadziesiąt tytułów monografii FNP w żaden sposób nie może się równać z zakresem zdeterminowanym przez podtytuł *Dzieje postaci w kulturze dawnej Europy*. W kontekście tej książki tamte monografie mogą jawić się zaledwie jako przyczynki. Tak więc stoję przed dylematem: co faktycznie jest monografią?²⁶ Moje zakwestionowanie określenia gatunkowego „monografia” jako zarzut recenzenta pojedynczej książki oczywiście można zaadresować szerzej, wiąże się bowiem z pewną praktyką również innych autorów, która to praktyka polega na swoistym „dowartościowaniu” publikacji najwyższą kwalifikacją gatunkową.

„Monografia” versus erudycyjny przewodnik po świecie aniołów

W zakresie wytyczonym tytułem i podtytułem monografii otrzymamy, poprzestawszy na najważniejszych polskich publikacjach książkowych, następujące „wielkości” materii angelologicznej w polskojęzycznej literaturze:

- A. J. Skowronek, *Aniołowie są wśród nas* (2001): stronic 158²⁷;
- S. Burnham, *Księga aniołów* (1996): stronic 86²⁸;
- *Księga o aniołach* (2002): stronic 402²⁹;
- trzytomowy *Anioł w literaturze i w kulturze* (2004–2006): stronic 282³⁰.

W sumie polskojęzyczny stan badań nad materia podjętą w recenzowanej książce to przynajmniej (wszak nie uwzględniam czasopism) 928 stronic. Powtórzę: 928 stronic! Jest czymś niemożliwym, by recenzowana monografia, licząca stronic około 220, zawarła w sobie to, co innym autorom zajęło niemal 1000 stronic.

Rzecz jednak nie tylko w liczbach. Od takich czy innych wielkości liczbowych ważniejsze jest pytanie, w jakim celu autorka „przetworzyła” to, co czytelnicy jej książki mogą znaleźć w stanie badań angelologicznych? Czy prace biblistów, teologów, literaturoznawców i historyków sztuki uważała za niedostateczne i dlatego ponownie podjęła najszerzej zakreślone studia nad aniołem?³¹ A może recenzowana książka jest raczej wyważaniem przysłowiowych drzwi, już wcześniej szeroko otwartych? Tytułem przykładu:

²⁶ Zob. H. Hollender, *Na dzień dzisiejszy*. „Forum Akademickie” 2007, nr 7/8, s. 89: „Do realnych nieporozumień może [...] prowadzić inna jeszcze kalka [tj. kalka językowa], którą upowszechnił śp. Komitet Badań Naukowych. Czym dla Państwa jest monografia? Dawniej chodziło o dzieło książkowe na konkretny, wąski, ściśle określony temat. Nie podręcznik, nie synteza, nie rozległa praca porównawcza. Praktyka KBN rozciągnęła jednak ten termin na wszystkie książki, zgodnie ze znaczeniem angielskiego słowa »monograph«, które oznacza publikację książkową w odróżnieniu od artykułów w czasopismach, pracach zbiorowych, materiałach konferencyjnych oraz od samych czasopism”.

²⁷ Skowronek, *op. cit.*, *passim*. Od 186 stronic głównego tekstu odejmuję tu stronicie dwóch rozdziałów: *Negatyw anioła* (ss. 19) i *Być aniołem dla drugich* (ss. 9).

²⁸ S. Burnham, *Księga aniołów. Rozważania o aniołach wczoraj i dziś oraz autentyczne świadectwa o tym, w jaki sposób wpływają na nasze życie*. Przeł. D. Chojnacka, M. P. Jabłoński. Poznań 1996, rozdz. *Angelologia, albo wiedza o aniołach*.

²⁹ *Księga o aniołach*. Red. H. Oleschko. Kraków 2002, *passim*; do zakresu materii podjętej w recenzowanej książce należy 21 prac (łącznie: ss. 402).

³⁰ *Anioł w literaturze i w kulturze*. Red. J. Ługowska, J. Skawiński. [T. 1.] Wrocław 2004, *passim* – do zakresu materii podjętej w recenzowanej książce należy 6 prac (łącznie: ss. 84); t. 2 (2005), *passim* – do zakresu materii podjętej w recenzowanej książce należy 9 prac (łącznie: ss. 122); t. 3 (2006), *passim* – do zakresu materii podjętej w recenzowanej książce należy 5 prac (łącznie: ss. 76). W sumie w 3-tomowej pokonferencyjnej publikacji materia angelologiczna obejmuje 282 stronic.

³¹ Jeśli historycy sztuki dotąd nie podołali wyzwaniu, jakim jest monografia anioła, to fakt, że takie wyzwanie podjęła D. Künstler-Langner, świadczy o...?

– o aniołach w apokryfach *Nowego Testamentu* pisze Franciszek M. Rosiński na 22 stronicach tomu 3 *Anioła w literaturze i w kulturze* – Danuta Künstler-Langner na stronicach 5;

– aby krytycznie ocenić poziom wypowiedzi autorki recenzowanej książki jako historia sztuki, wystarczy sięgnąć np. po Howarda Loxtona *The Art. of Angels* (London 1995): tam znajdziemy właściwą publikację historyków sztuki problematyzującą (!) materię anielskiej i angelologicznej oraz jakże liczne kolorowe ilustracje, z którymi niejako siłą rzeczy książka o tytule *Anioł w poezji baroku*, dopełnionym podtytułem *Dzieje postaci w kulturze dawnej Europy*, po prostu *a priori* równać się nie może; więc po co wyważać drzwi już otwarte przez historyków sztuki?³²

– Mikołaj Rej i Waław Potocki: także to, co znajduję w recenzowanej książce, nie może równać się z tym, co wcześniej o ich twórczości napisał Dariusz Dybek³³; Rej bowiem jest w niej znikomo obecny (na s. 116 zaledwie jeden akapit), a twórczość religijna Potockiego została potraktowana przez autorkę wręcz marginalnie, wyłącznie wywołaniem imienia i nazwiska na s. 164; ten jeden akapit poświęcony Rejowi i zaledwie jednozdaniowe wywołanie Waław Potockiego proszę porównać z liczącym stronic 15 artykułem w tomie 1 *Anioła w literaturze i w kulturze* (obie książki zostały wydane w tym samym formacie)³⁴;

– postaci anioła w *Tobiaszu wyzwolonym* autorka poświęca półtorej stronie (s. 156–158), tymczasem Dybek zajął się nią na 15 stronicach³⁵; proporcja wymowna: jeden do dziesięciu.

Jaki jest sens ponownego podejmowania badań angelologicznych? Jedyne warunki ich sensowności brzmi: przewyższenie tego, co już zostało rozpoznane. Takiego przewyższenia w recenzowanej książce znajduję niewiele. Sekwencja przyczynków i monografia to jednak zdecydowanie odmienne formy gatunkowe wypowiedzi literaturoznawczej.

W wykorzystaniu stanu badań przez autorkę dostrzegam dziwną tendencję: do pominięcia tego, co najbliższe jej monografii. Mam tu na myśli dwa pierwsze tomy wrocławskiej serii *Anioł w literaturze i w kulturze*. Poprzestańmy na jednym z tych dwóch rozdziałów recenzowanej książki, które można uznać (zgodnie z tytułem) za najważniejsze, tj. na rozdziale IV, poświęconym „skrzydlatym bohaterom polskiej poezji barokowej”. Otóż w części tej daremnie szukam w przywoływanej przez autorkę literaturze pozycji najważniejszych, tj. zawartych w tamtych wrocławskich tomach dwóch artykułów Dariusza Dybka: *Sarmackie anioły. Mieszkańcy nieba w twórczości Mikołaja Reja i Waław Potockiego* oraz *W drodze z Rafałem... Postać anioła w „Tobiaszu wyzwolonym” Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*. Ten brak zastanawia w kontekście może nawet imponującej znajomości stanu badań, jaką wykazuje autorka. Zmuszony poprzestać na przypuszczeniach, mam do wyboru dwa wyjaśnienia: albo zwykłe przeoczenie, albo świadome pominięcie tych pozycji, które najmocniej podważają wartość dokonanych w recenzowanej książce analiz twórczości Reja, Potockiego i Lubomirskiego. Za tą drugą możliwością przemawia protekcyjny ton, jaki we wstępie towarzyszy informacji o wrocławskim przedsięwzię-

³² Np. na s. 211 czytamy o „zwieńczeniach kolumn głównej części ołtarza” w kościele św. Katarzyny ojców augustianów w Krakowie. Czymże są owe „zwieńczenia kolumn”? – historyk sztuki napisałby o kapitelach (głowicach).

³³ D. Dybek, *Sarmackie anioły. Mieszkańcy nieba w twórczości Mikołaja Reja i Waław Potockiego*. W zb.: *Anioł w literaturze i w kulturze*, t. 1.

³⁴ Od liczby stronic nieporównywalnie ważniejsze są odmienne spojrzenia: Dybek (*op. cit.*) pisze również o tym, co łączy obydwu poetów w stworzonych przez nich postaciach aniołów, tymczasem Künstler-Langner na ogół jedynie sporadycznie przekracza granice poszczególnych tekstów (o czym szerzej piszę na dalszych stronicach tej recenzji).

³⁵ D. Dybek, *W drodze z Rafałem... Postać anioła w „Tobiaszu wyzwolonym” Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*. W zb.: *Anioł w literaturze i w kulturze*, t. 2.

ciu: „Warto wskazać na interesujące tomy szkiców *Anioł w literaturze i w kulturze* (t. 1–3) pod redakcją Jolanty Ługowskiej i Jacka Skawińskiego (Wrocław 2004–2006)” (s. 8).

Tak samo protekcyjnie zostały potraktowane dwie inne fundamentalne publikacje polskiej angelologii: „Duże zainteresowanie problematyką anielską w ostatnich latach zaowocowało interesującymi rozprawami i pracami zbiorowymi, m.in.: Herberta Oleschko *Aniołów dyskretny lot* (1996) oraz *Księga o aniołach* pod redakcją tego samego badacza (Kraków 2002)” (s. 8).

Tak więc dla Danuty Künstler-Langner podstawowy stan badań dwakroć jest tylko „interesujący”. Ten protekcyjny ton oraz zignorowanie artykułów Dariusza Dybka poniekąd są zrozumiałe: autorka nie będzie przecież wykorzystywać tej części stanu badań, która unaocznia: 1) wtórność poznawczą poważnej części jednego spośród dwóch najistotniejszych rozdziałów jej książki; 2) to, że Dybek wyznaczył taki poziom barokowej angelologii, któremu sama nie sprostала (mam tu na myśli wnikliwość analiz oraz interpretacje nie ograniczone samoistnymi tekstami, tj. czytany „po kolei” i „osobno”). Zignorowanie podstawowego stanu badań jako sposób kreowania własnej oryginalności to swista „poetyka” literaturoznawstwa.

Powtórzyć: liczby stron to materia drugorzędna. Mniejsza już o to, że monografia problemowa jako wyczerpujące przedstawienie anioła w kulturze do XVII w. włącznie wymagałaby „przejęcia” i „powtórzenia” przynajmniej tych wszystkich 928 stron. Ważniejsze co innego: jaki jest sens pisania angelologicznej „monografii bezproblemowej”, jeśli do ogromnego stanu badań wnosi tak niewiele tego, co można uznać za odkrywczę?

Problem ogólny polega nie tyle na tym, że poezję baroku można czytać „przekrojowo – wielorako”, ile na tym, że nie każdy przekrój niejako samym sobą determinuje znaczącą wartość właśnie przekrojowego czytania. Czego dowodzą np. dwie wcześniejsze książkowe publikacje Künstler-Langner: *Idea vanitas. Jej tradycje i topoty w poezji polskiego baroku* oraz *Człowiek i cierpienie w poezji polskiego baroku*. W tych dwóch „przekrojach” przedmiotem badań stały się bezdyskusyjnie ważne problemy barokowej poezji. W moim przekonaniu podobnego statusu w poezji polskiego baroku anioł po prostu nie posiada. Tymczasem w recenzowanej książce stwierdzam paradoksalny stan rzeczy: tekstem, w których anioła znajduję jako postać ważną (np. *Symfonie anielskie* Żabczyca czy pobożna twórczość emblematyczna), poświęca się mniej więcej tyle samo uwagi, ile tym tekstem, w których anioł pozostaje kimś drugoplanowym (*Rytmy, abo wiersze polskie* Sępa Szarzyńskiego czy *Poezje* ks. Baki). Znamiennie: analiza wierszy tego pierwszego wypełnia 6 stron (s. 120–125), ale konkretnie o aniele dostrzegam wyłącznie 5 cytatów (czterokroć *Rytmy* i jeden raz *Hierarchia niebiańska* Pseudo-Dionizego Areopagity) oraz raczej ogólną interpretację Sępowej poezji niż ściśle angelologiczną analizę. Podobnie z wierszami ks. Baki³⁶ – autorka poświęca im mniej więcej półtoręj strony, ale w tymże przestrzennym zakresie znajduję jeden cytat do rzeczy (12 wersów z *Dworskiej młodzi*) oraz zaledwie dwa zdania do rzeczy, tj. poświęcone samym aniołom: „W barokowym *theatrum angelorum* nie może zabraknąć postaci niezwyklej, autora obrotowej sceny śmierci, dzielącej świat na umierających i zmarłych, właściciela mortualnego zwierzyńca, egzekutora praw niebieskich. [...] Podmiot liryczny zmęczony hałasem ziemskiego spektaklu wybiera muzykę anielską [...]” (s. 162–163)³⁷.

Policzyłem: poświęcone twórczości ks. Baki akapity łącznie zawierają 18 zdań (nie uwzględniam cytatów graficznie wyodrębnionych). Tej dysproporcji (2 : 18) zaakceptować niepodobna. Künstler-Langner wpadła w pułapkę przez samą siebie zastawioną: anioł jako przedmiot monografii niejako wymusza na niej zajmowanie się również tymi teksta-

³⁶ Na marginesie i jedynie gwoli recenzenckiej powinności: tak Żabczyc, jak też ks. Baka w indeksie nazwisk zostali pominięci.

³⁷ Podkreślenia w tym oraz w następnych cytatach z recenzowanej książki – K. O.

mi, w których jego rola pozostaje drugo- bądź nawet trzecioplanowa. W tym konflikcie czy tylko napięciu między monograficznym WSZYSTKO a literaturoznawczym ZNACZENIEM nie dostrzegam dobrego rozwiązania. Dobrego – znaczy takiego, w którym sumienność lektury zostaje jeśli już nie zharmonizowana, to przynajmniej zestrojona z respektowaniem hierarchii znaczeń. Dlatego – podkreślam: w moim przekonaniu – przedsięwzięciem poznawczo bardziej wartościowym byłaby nie monografia anioła w poezji baroku, lecz odrębne studia nad tymi tekstami, w których postać Bożego posłańca jest kimś ważnym.

W recenzowanej książce po rozdziale IV, poświęconym polskiej poezji barokowej, następuje rozdział V: *Dobre anioły w europejskiej poezji XVII w.* Współtworzą go cztery podrozdziały, w których autorka zajmuje się angielską poezją metafizyczną, epigramatami Johanna Schefflera, emblematyką i twórczością francuskich poetów „płonącej wyspy”. Mniejsza o tytuł rozdziału (słowo „dobre” wydaje mi się zbędne – ostatecznie złe anioły już aniołami nie są). Wypowiem się jedynie o pierwszym podrozdziale, ponieważ uważam, że w zakresie poezji metafizycznej jestem, przynajmniej w pewnym stopniu, jako tako kompetentny. Niestety, w podrozdziale tym znajduję podobną dysproporcję, jak ta, którą dostrzegłem w akapitach poświęconych wierszom ks. Baki. Otóż podrozdział opatrzony tytułem *Niewidzialni inspiratorzy człowieka – angielska poezja metafizyczna* obejmuje 11 stron; pomijawszy cytaty, policzyłem zdania: jest ich 143. Rzecz nie w liczbie bynajmniej, lecz w tym, jak niewiele w nich znajduję o postaci, zdawałoby się, najważniejszej, tj. o Bożym posłańcu. Pojawia się on bowiem niejako na marginesie ogólnej charakterystyki angielskiej poezji metafizycznej, np.:

„Poezję poetów metafizycznych obszaru Anglii cechuje skupiona refleksja na możliwościach percepcyjnych człowieka, który stara się usłyszeć Boga i anioła, zobaczyć jasność, dotknąć sfery pozaziemskiej, stojąc mocno nogami na pogrążonym w cierpieniu globie” (s. 165).

„Poeci angielscy wybierający tematy religijne i angeliczne proponowali czytelnikowi europejskiemu nowe odczytanie świata, który może być kształtowany siłą ludzkiej myśli inspirowanej przez boskie centrum” (s. 165).

„Zachęcali go [tj. człowieka] do eksploracji kosmosu fizycznego i transcendentnego filozofowie i poeci przekonani o mocy słowa, które może zachęcić do medytacji i zobaczenia siebie na tle bytów lepszych, angelicznych” (s. 165–166).

„Herbert zachęcający człowieka do modlitwy – »c z a s u a n i e l s k i e g o i k o ś c i e l n e j b i e s i a d y« – to poeta otwartych niebios, kościelnych dzwonów i melodii wszechświata (*Modlitwa I*)” (s. 166)³⁸.

Czymże są więc takie, jakże liczne, zdania podrozdziału poświęconego angielskiej poezji metafizycznej? Na 143 zdania tegoż podrozdziału znajduję cokolwiek o aniołach zaledwie w 36 zdaniach. Proporcja 143 : 36 wydaje mi się dysproporcją nie do zaakceptowania. Jedynie co czwarte zdanie jest „do rzeczy”. Dlatego zdania te określe jako angelologię opatuloną w „watę słowną”, tj. w to, co poniekąd – jak powszechnie wiadomo – występuje w angielskiej poezji metafizycznej. Anioł bowiem staje się przede wszystkim pretekstem, by zwerbalizować ogólną charakterystykę nawet nie tyle tej poezji, ile poszczególnych poetów. Charakterystykę – dodam – poznawczo wtórną.

Inny zawód poznawczy wiąże się z drugim podrozdziałem rozdziału III, zatytułowanym *Próby budowania antropologii angelicznej. W poszukiwaniu miłości anielskiej* (s. 107–113). „Antropologia angeliczna” – to brzmi ciekawie i zasadnie (wszak w średniowiecznej hierarchii bytów byty czyste i zwierzęta są najbliższe człowiekowi). Niestety, na tych 6 stronicach książki próżno szukam owej angelicznej antropologii – znajduję jedynie kilkanaście zdań, które wskazują więzi łączące antropologię z angelologią. Czymże więc są słowa „antropologia angeliczna” w śródtytule? Wpisaniem się w modę na taką czy inną

³⁸ Zob. też s. 167–176.

antropologię? Chwytem mającym zawyżyć wartość angelologii o antropologię? Mniejsza jednak o intencje autorki, ważniejsze jest dla mnie co innego. Otóż na s. 108–109 czytam jej wywód o obronie godności człowieka Jana ze Trzciany. Wywód ten opatrzyła jednym przypisem odsyłającym do studium Jana Czerkawskiego *Jana z Trzciany koncepcja godności człowieka*³⁹. Co na czytelnika może sprawić wrażenie, że to, co pisze autorka, jest odkrywcze, a studium historyka filozofii pozostaje tylko wsparciem jej wywodu. Tymczasem rzecz się ma akurat odwrotnie: to Czerkawski zajął się ową koncepcją na niemal 90 (!) stronicach. Owo zaś półtorej stronie poświęcone przez Künstler-Langner Janowi z Trzciany to przysłowiowe wyważanie dawno otwartych drzwi. Bezsensowne.

O historii literatury staropolskiej łatwiej mi wypowiedzieć się niż o historii sztuki. Z jednej strony, bezdyskusyjnym walorem recenzowanej książki pozostaje erudycyjna wędrówka po malarstwie i rzeźbie dawnej Europy, z drugiej jednak (przyznaję) nie potrafię ocenić oryginalności rozdziałów im poświęconych. Porównanie ich z badaniami historyków sztuki może stać się przedmiotem osobnej recenzji. Jedno nie ulega wątpliwości: niezliczone dzieła sztuki w pewnym sensie dowodzą, że Boży posłaniec był istotną postacią sztuki religijnej.

Przypomnę tytuł i podtytuł książki: *Anioł w poezji baroku. Dzieje postaci w kulturze dawnej Europy*. Spośród sześciu rozdziałów dwa (tj. czwarty i piąty) podejmują materię określonej tytułami: *Barokowe „theatrum angelorum”*. *Skrzydłaci bohaterowie polskiej poezji barokowej* i *Dobre anioły w europejskiej poezji XVII w.* Jaka jest wartość poznawcza tychże dwóch najistotniejszych rozdziałów? Najogólniejsza odpowiedź brzmi: zróżnicowana. Stronice odkrywczych analiz przeplatają się z takimi, które w kontekście angelologicznego stanu badań pozostawiają wrażenie niedosytu poznawczego lub wręcz zawodu.

Aniołowie badani „po kolei” i „osobno”

Wcześniej napisałem, że recenzowana książka w moim przekonaniu jest erudycyjnym przewodnikiem po świecie aniołów w kulturze dawnej: Danuta Künstler-Langner poprowadziła czytelnika od tekstu do tekstu, od obrazu do obrazu i od rzeźby do rzeźby – niczym przewodnik. Tak krytyczna ocena powinna zostać gruntownie uzasadniona. Otóż wywodzę ją z konstrukcji poszczególnych rozdziałów: sekwencje zawierające analizy kolejnych tekstów i dzieł sztuk pięknych (połączone z ogólną charakterystyką ich twórców) jedynie bywają przeplatane zdaniami, w których autorka przekracza granice wytyczone pojedynczymi tekstami, obrazami i rzeźbami. Poniekąd uogólniając, powiem, że aniołowie, zazwyczaj badani „po kolei” i tym samym „osobno”, bezdyskusyjnie stają się przedmiotem wypowiedzi syntetyzującej tak naprawdę jedynie we wstępie i w zakończeniu. Np. w podrozdziale *Niewidzialni inspiratorzy człowieka – angielska poezja metafizyczna*, liczącym – powtórzę – 143 zdania, znajduję zaledwie 40 takich zdań, które dowodzą, że ich autorka angielską poezję metafizyczną czyta szerzej niż tylko w granicach wytyczonych twórczością poszczególnych poetów oraz pojedynczymi dziełami. Trudno oprzeć się wrażeniu, że w rozdziale poświęconym angielskiej poezji metafizycznej Künstler-Langner anioła i problematykę angelologiczną postrzega jedynie na poziomie i w granicach pojedynczych wierszy. Kiedy przechodzi na nieco wyższy poziom myślenia historycznoliterackiego, wówczas anioł znika z pola widzenia. Podobnie w innych podrozdziałach i rozdziałach. Zważywszy, że recenzowana książka ma być monografią, niepodobna zaakceptować tego, że analizy poszczególnych tekstów, obrazów i rzeźb zostały syntetycznie ujęte dopiero w czteroipółstronicowym zakończeniu.

Przed laty Katarzyna Kasztenna zasygnalizowała „pokrewieństwo narracyjne mono-

³⁹ J. C z e r k a w s k i, *Jana z Trzciany koncepcja godności człowieka*. W: *Humanizm i scholastyka. Studia z dziejów kultury filozoficznej w Polsce w XVI i XVII wieku*. Lublin 1992.

grafii i syntezy”⁴⁰. Dlatego wybór, o którym pisał Jerzy Ziomek, stanął również przed Danutą Künstler-Langner: „Synteza, czyli dzieło monograficzne, które zazwyczaj w tytule ma określenie »historia literatury«, [...] jest konstruktem zbierającym wyniki badań szczegółowych i operujących wielkimi całościami, ale to nie znaczy, że nie może zatrzymać się i zbliżyć do dzieła, utworu literackiego i jego segmentu”⁴¹.

Prawo Künstler-Langner do takiego zatrzymywania się i zbliżania jest bezdyskusyjne. Natomiast to, jak je wykorzystwała, może zostać ocenione jedynie krytycznie. Ponieważ jej książka jest przede wszystkim zapisem sekwencji owego zatrzymywania się i zbliżania do tekstów i dzieł sztuki. Takie sekwencje, nawet najliczniejsze, pozostając bezdyskusyjnym prawem monografisty, nie konstytuują monografii!

Danuta Künstler-Langner nie podjęła jednak drogi dobrze jej znanej. Tak w publikacji sprzed 10 lat jak też w recenzowanej książce jedynie przywołała wyróżnione przez Wojciecha Brojera funkcje anioła, tj.: opiekuna, obrońcy, lustratora, anioła karzącego, przewodnika po zaświatach⁴². Funkcje te pozwalają materię anielską i angelologiczny stan badań sproblematyzować. Tzn. przejść od poznawczo umiarkowanego wartościowego czytania bądź oglądania „po kolei” i „osobno” (tj. poszukiwania odpowiedzi na pytanie „gdzie jaki anioł jest?”) do tego, co za Markiewiczem można nazwać monografią problemową. Nie jest nią „przedstawienie Bożego posłańca na przestrzeni dziejów” (jak czytamy w pierwszym zdaniu książki na s. 5). Nawet najpełniejsze i połączone z elementami analizy przedstawienie (!) anioła pozostanie bowiem jedynie częścią zadań, jakie stoją przed autorem jakiegokolwiek monografii literaturo- czy kulturoznawczej. Inną niż ta zawarta w monografii Brojera odpowiedź, jak materię anielską i angelologiczny stan badań można sproblematyzować, znajdziemy np. w katalogu wystawy *Krocząc drogami aniołów. Anioły w sztuce i tradycji judeochrześcijańskiej*⁴³.

Last, but not least

Podobno diabeł tkwi w szczegółach⁴⁴ – dlatego powinny zostać przywołane dwa zdania. Pierwsze z nich brzmi:

„Człowiek nie może wybierać zła, ponieważ napełnia się wówczas złem i burzy równowagę zharmonizowanego kosmosu” (s. 176).

Zdanie to pojawia się w kontekście *Raju utraconego* Milтона, gdy Künstler-Langner opisuje postać archanioła Michała, wyjaśniającego pierwszym rodzicom konsekwencje ich grzechu. Niestety, badaczka nie wskazała tych wersów *Raju utraconego*, które doprowadziły ją do rewolucyjnego na tle całej teologii chrześcijańskiej twierdzenia: „Człowiek nie może wybierać zła”. W *Raju utraconym* znajdują jedynie: „Człowiek nie może samotnie wypełnić / Swoich nakazów moralnych [...]” (ks. XII, w. 369–870)⁴⁵.

⁴⁰ K. Kasztenna, *Z dziejów formy niemożliwej. Wybrane problemy historii i poetyki polskiej powojennej syntezy historycznoliterackiej*. Wrocław 1995, s. 182–183.

⁴¹ Cyt. jw., s. 19–20.

⁴² W. Brojer, *Anioł w wyobraźni chrześcijan do XIII wieku*. W zb.: *Wyobrażenia średniowieczna*. Red. T. Michałowska. Warszawa 1996.

⁴³ Tytuły kolejnych rozdziałów katalogu eksponowanych obiektów brzmią: *Mieszkańcy niebios, A rankiem szóstego dnia, Stróżowie dróg naszych, Jakubowa drabina, Muzyka sfer, Przewodnicy Izraela, Świadkowie Nowego Przymierza, Kościół świętych, Hierarchii uobecnienie, Świętych obcowanie, Stojąc przed obliczem Pana, Światło Przczystej, W obłoku niezachodzącej światłości, Otwarcie siódmej pieczęci*.

⁴⁴ Trudno przemilczeć „niedorobiony” indeks nazwisk, np. daremnie w nim szukam Wita Stwosza (s. 196), Andrzeja Krzyckiego i Bartłomieja Bereckiego (s. 205) czy Tomasza Dolabelli i Claude’a Wallota (s. 210).

⁴⁵ J. Milton, *Raj utracony*. Przeł. M. Słomczyński. Warszawa 1974, s. 387.

Tragedią chrześcijanina jest to, że grzesznik wybiera zło: „Przyczyną zła jest właściwie zawsze wolna decyzja stworzenia, które podejmując ją sprzeciwia się dobru (Bogu, celowi istnienia, celowi życia) [...]”⁴⁶. Jeśli jednak problematyka zwerbalizowana w *Piśmiej Świętej* i np. w sporach Augustyna z pelagianami, Lutra z Erazmem czy autora *Provincjonaliek* z jezuitami nie była urojeniem chrześcijan, wówczas kompetencja teologiczna Danuty Künstler-Langner jest...

Drugie zdanie stawia podobnie poważny znak zapytania – nie nad teologiczną, ale nad kulturoznawczą kompetencją autorki książki opatrzonej podtytułem *Dzieje postaci w kulturze dawnej Europy*. Zdanie to brzmi:

„W okresie baroku często korzystano z antycznej tradycji w zakresie plastycznego objaśniania tematu i wiersze obrazkowe [!] bywały pretekstem [!] do rozważań literackich i plastycznych” (s. 169).

Na te samej stronie 169 czytamy:

„Nawiązujący w swej formie graficznej (skrzydła człowiecze i boskie) do poezji obrazkowej [!] (*carmina figurata*) wiersz Herberta [*Skrzydła wielkanocne*] wpisany jest w parawizualną kulturę dawnej Europy”.

Mniejsza o słowo „pretekst” z jego deprecjonującym nacechowaniem (tradycja antyczna faktycznie byłaby jedynie pretekstem?). Ważniejszy jest przymiotnik „obrazkowy” – to nie *lapsus calami* ani przeoczenie, gdyż pojawia się dwukrotnie. Koniec pierwszego z cytowanych tu zdań Künstler-Langner opatrzyła przypisem odsyłającym do dwóch książek: Piotra Rypsona (*Piramidy, słońca, labirynty. Poezja wizualna w Polsce od XVI do XVIII wieku*) i Herberta Oleschki (*Aniołów dyskretny lot*). Sprawdziłem: ani Rypson, ani Oleschko na stronicach wskazanych przez Künstler-Langner o „poezji obrazkowej” ani o „wierszach obrazkowych” nie piszą. W *Staropolskiej teorii genologicznej* Teresy Michałowskiej znajduję jedynie „obraz plastyczny (*pictura*)”⁴⁷. Także w monografii Janusza Pelca *Słowo i obraz. Na pograniczu literatury i sztuk plastycznych* terminy „poezja obrazkowa” czy „wiersze obrazkowe” nie występują (tamże tylko: wiersze na i pod obrazy). Również Piotr Wilczek pisze wyłącznie o „poezji wizualnej”, „wierszach wizualnych” oraz o „utworze wizualnym”⁴⁸. Nie potrafię wskazać żadnej innej polskiej publikacji niż recenzowana książka, w której w kontekście związków słowa i obrazu pojawiłyby się przymiotnik „obrazkowy”.

Ostatecznie na tę inwencję terminologiczną, jaką jest przymiotnik „obrazkowy”, można by przymknąć oko, gdyby nie współczesna kultura i znamienne dla niej przeważnie mocno pejoratywne brzmienie owego słowa. Poprzestaną na przytoczeniu fragmentu dostatecznie wymownej wypowiedzi Jana Błońskiego:

„Kultura obrazkowa nie może wzbogacić niczyjej tożsamości, bo opiera się na nieustannej zmianie, nieustannej dekonstrukcji odczuwania i myślenia. Istotą kultury, istotą tożsamości jest związek i hierarchia, podporządkowanie mniej ważnego ważniejszemu. A co nam dziś z kultury obrazkowej zostaje? Pozostaje fizjologia, pozostają odruchy...”

⁴⁶ K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały słownik teologiczny*. Przeł. T. Mieszkowski, P. Pachciarek. Wstęp A. Skowronek. Warszawa 1987, s. 566.

Aby nie mnożyć wielu odesłań, poprzestaną na jeszcze tylko jednym cytacie: „Zło moralne. Może być ono rozumiane [...] w sensie podmiotowym i formalnym, kiedy oznacza wolną i świadomą decyzję wbrew moralnemu dobru, następnie zaś wynikający stąd zewnętrzny czyn oraz ugruntowujące się przyzwyczajenie i wewnętrzną postawę” (A. Podsiad, Z. Więckowski, *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych dla studiujących filozofię chrześcijańską*. Wprowadzenie A. Podsiad. Warszawa 1983, s. 438. Podkreśl. K. O.).

⁴⁷ T. Michałowska, *Staropolska teoria genologiczna*. Wrocław 1974, s. 168.

⁴⁸ P. Wilczek, *Funkcje wierszy wizualnych w utworze Adama Nieradzkiego „Kirys hartowny starożytnego żołnierza”*. W zb.: *O literackiej ramie wydawniczej w książkach dawnych*. Red. R. Ociecek. Katowice 1990.

Jeżeli słowo »kształtuje« znaczy: czyni lepszym, bogatszym, uporządkowanym, to literatura obrazkowa, oczywiście, nikogo nie kształtuje, ale ogłupia, bo zrywa ciągłość sekwencji, zmienia świat w kaszę. [...] Kultura obrazkowa zaprowadziłaby nas w końcu do jaskini»⁴⁹.

W takim kontekście poezja figuratywna jako wypowiedź „obrazkowa” staje się po-niekąd czymś równym komiksom, kolorowym czasopismom, telewizji, kinu oraz Internetowi. Oczywiście, badacz kultury dawnej nie musi być medioznawcą, ale jednak powinien wiedzieć, co pisze...

Krzysztof Obremski

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika –
Nicolaus Copernicus University, Toruń)

Abstract

The subject of the review is Danuta Künstler-Langner's book *Angel in Baroque Poetry. History of the Figure in Old Europe Culture*. Is such ambitious monograph (such term is the book referred to by its author) virtually possible? Indeed, its content matter should be centuries old European culture from Lisbon to (at least) Vilnius and Lvov. The author of the book gravely ignores an enormous state of research (only in Polish books I have counted up to thousand pages) which gives an impression of originality. This monograph is rather a guidebook in poetry and works of arts since a more compound angelology is to be found mainly in the introduction and conclusion.

⁴⁹ J. Błóński, *O fikcji*. W zb.: *Rozmowy na koniec wieku*. T. 2. Prowadzą K. Janowska, P. Mucharski. Kraków 1998, s. 130.